

# Nieplanowane: recenzja alternatywna

[Uwaga: tekst może zawierać spoilery – przyp. red. GM]

Film *Nieplanowane* powstał w oparciu o książkę Abby Johnson. Autorka opisuje w niej swoje losy, począwszy od czasu studiów i podjęcia się wolontariatu w klinice aborcyjnej, przez szybko realizowaną karierę w strukturach tej organizacji – aż po porzucenie pracy i podjęcie działań pro-life.

W filmie ukazane zostały wydarzenia mające istotne znaczenie w życiu Abby i okoliczności dokonywanych przez nią wyborów. Dzięki produkcji można się zapoznać z mechanizmami działania jednej z największych korporacji aborcyjnych w USA. Na uwagę zasługuje zaprezentowana w przekonujący sposób rekrutacja nowych pracowników i prezentowanie im wzniosłej misji, której realizacja w rzeczywistości sprowadza się do czegoś zupełnie przeciwnego. Główna bohaterka jako studentka psychologii zostaje zaczepiona przez równolatkę – sympatyczną pracownicę Planned Parenthood i daje się przekonać, że jej pragnienie działania na rzecz wolności kobiet może zostać zrealizowane we wspomnianej klinice. Dowiaduje się, że celem działalności tej organizacji jest przede wszystkim pomaganie kobietom oraz „ograniczenie liczby dokonywanych aborcji”. Jak sama w filmie przyznaje, długo wierzyła w tak zaprezentowaną misję.

Pracując jako wolontariusz, a następnie jako psycholog – doradca, wreszcie, ze względu na ogromne zaangażowanie, skuteczność w sprzedaży zabiegów (otrzymała nawet nagrodę „pracownika roku”), jako dyrektor teksasńskiej kliniki wydaje się nie zauważać faktów, które coraz jaśniej wskazują na to, że celem działalności firmy zdecydowanie nie jest ograniczanie liczby aborcji.

Film w przekonujący sposób pokazuje raczej nieudawaną

nieświadomość Abby co do rzeczywistego celu działalności organizacji i jej samej w niej roli. Jak sama mówi w wywiadzie opublikowanym na stronie jednej z organizacji pro-life: „Kłamstwo, które Planned Parenthood serwuje swoim pracownikom, dotyczy misji tej organizacji. Tu chodzi o pomoc kobietom – słyszą pracownicy. Wiem, że może ci być trudno w to uwierzyć, bo jesteś świadoma zła, które się tam dzieje, ale kiedy pracujesz w takim miejscu dzień po dniu, to taka indoktrynacja naprawdę sprawia, że się uodparniasz. Nie postrzegasz aborcji jako czegoś, co jest niedopuszczalne”.

Główna bohaterka, podczas spotkania korporacyjnego „na wysokim szczeblu” w centrali firmy zadaje pytanie o różnicę pomiędzy tym, co zostało jej przedstawione, a tym, o czym jest mowa na spotkaniu – m.in. podane zostają nowe cele efektywnościowe, jakie zarządzający oddziałami korporacji mają zrealizować, określające konieczną do osiągnięcia liczbę aborcji.

W odpowiedzi na swoje wątpliwości otrzymuje od przełożonej reprimendę i jasną informację, że korporacja zarabia na aborcjach, a sama Abby utrzymuje siebie i swoją rodzinę właśnie z pieniędzy za wykonywane zabiegi. To wydarzenie skutkuje z jednej strony otrzymaniem nagany i przywołaniem jej do „porządku”, czyli do posłuszeństwa przełożonym, z drugiej wzburzeniem głównej bohaterki, ale w efekcie – o dziwo – jeszcze większym jej zaangażowaniem w wykonywaną pracę.

Wprawdzie w filmie jego twórcy nie zatrzymują się nad tymi wydarzeniami dłużej, jednak trzeba przyznać, że zostały one ukazane w taki sposób, że widz ma szansę choć do pewnego stopnia zrozumieć decyzje bohaterki i przyczyny jej przedziwnej wierności „misji pomagania kobietom”.

Liczne sceny z pracy w klinice – ukazujące współpracę Abby z bardzo zgranym zespołem sympatycznych ludzi rzucają światło na znaczenie wspólnoty przyjaciół „z biura” w „zabezpieczeniu” przed zadawaniem trudnych pytań i szukaniem na nie odpowiedzi, a dalej – dokonywania trudnych być może zmian.

W filmie przedstawiona została także sytuacja rodzinna Abby – wprawdzie rodzice i drugi mąż niechętnie odnosili się do jej pracy, ale jednak nieustannie ją wspierali w jej wyborach, co nie przyspieszało wprowadzania jakichkolwiek zmian. Być może pogorszenie relacji w pracy czy stanowcze działania rodziny mogłyby przyspieszyć podjęcie przez główną bohaterkę próby zmiany sytuacji. Tak się jednak nie stało.

Dopiero pewien „przypadek” sprawił, że Abby została poproszona o zastąpienie kogoś w sali, w której dokonywano aborcji. Znalazła się tam, jak wynika z filmu, po raz pierwszy, pomimo już 8-letniego stażu w klinice. Podczas zabiegu, na monitorze ujrzała dziecko, które najwyraźniej próbowało uciec przed narzędziami lekarza dokonującego aborcji. To wydarzenie wydaje się rozpocząć kruszenie muru oddzielającego Abby od rzeczywistości, jaki zbudowała z własnych wyobrażeń na temat swojej – i korporacyjnej – działalności.

W filmie nieocenione jest wyraźne zaakcentowanie powiązania pomiędzy aborcjami dokonanymi przez samą Abby na swoich dzieciach (które to wydarzenia w zasadzie wyparła ze świadomości), a kolejnymi, jakby nie do końca świadomymi i niezbyt trafnymi decyzjami i działaniami. Odwróciwszy się raz od prawdy, praktycznie zupełnie utraciła wzrok.

Następstwem doznanego szoku jest „przebudzenie” bohaterki; dostrzega ona m.in. fakt, że podjęła decyzje o dokonaniu aborcji 22 000 razy. Że aborcja to niekoniecznie wybór służący dobru kobiety. Dostrzega też, że sama pozbawiła życia dwojga własnych dzieci. I chyba zaczyna przeczuwać, że to życie nie sprowadza się wyłącznie do doczesności.

W pozostałej części filmu przedstawione zostały wydarzenia związane z odejściem Abby z kliniki, jej włączeniem się w działania organizacji pro-life (Koalicji dla życia), która podczas całego filmu „czatowała” poza ogrodzeniami kliniki, a także pozwanie Abby przez Planned Parenthood i sądowe fiasko korporacji w próbie jej uciszenia.

Film pokazuje przemianę Abby, dobrze oddając jej zmagania z samą sobą – kończące się często „zamiataniem pod dywan” i jego konsekwencje w postaci kolejnych „ślepych” wyborów. Skłania też do refleksji nad ich przyczynami. Film może także inspirować widzów do refleksji nad własną karierą zawodową, nie tylko w przypadku osób pracujących w klinikach aborcyjnych. Przywołuje do zastanowienia się nad celami działalności organizacji – tymi deklarowanymi i tymi rzeczywiście realizowanymi. Podejmuje temat związku źródeł finansowania działalności korporacji (a w przypadku indywidualnych osób – utrzymania rodziny) z interesami osób, czy organizacji finansujących. W tym leży wielka zasługa twórców omawianego filmu.

Jednak trudno określić tą produkcję filmem o religijnym nawróceniu Abby Johnson – choć to właśnie w ten sposób jest on często opisywany. Została w nim przedstawiona jedynie część historii rzeczywistego nawrócenia głównej bohaterki. W zasadzie jego początek. Pominięte zostały kolejne – i zdaje się istotniejsze – kroki podjęte przez nią po porzuceniu pracy dla korporacji. W filmie nie jest pokazany fakt, że odeszła nie tylko z pracy w klinice, ale i ze wspólnoty protestanckiej – wspólnoty, w której się wychowała i która ją nieustannie wspierała – w której, jak sama stwierdziła, bardzo dobrze się czuła. W rzeczywistości opuściła ludzi, którzy w filmie prezentowani są w bardzo pozytywnym świetle. Dopiero dzięki spotkaniem katolickim działaczom pro-life Abby zrozumiała, jak sama twierdzi, że ta wspólnota wspierała ją także w czynieniu zła.

W filmie przedstawiony został wprawdzie trud Abby, jaki wiązał się z opuszczeniem kliniki, nie zobaczymy natomiast wydarzeń związanych z – prawdopodobnie równie trudnym krokiem – opuszczenia protestanckiej wspólnoty. Jak też i tego, że Abby wraz z mężem przyjęli wiarę katolicką.

Trudno byłoby ten film określić jako katolicki. Katolicy w *Nieplanowanych* ukazani są w sposób raczej mało zachęcający;

bądź to jako obojętni pracownicy korporacji (jedna z pracownic kliniki Planned Parenthood stwierdza wprost, że jest katoliczką i nie widzi problemu w tym co robi), bądź jako obwieszeni różańcami i wymachujący transparentami przebierańcy.

W pozytywnym świetle przedstawieni zostali przede wszystkim świeccy działacze *Koalicji dla życia*, a także liderzy i członkowie wspólnot protestanckich. To oni, podobnie jak najbliższa rodzina Abby są w filmie bohaterami pozytywnymi – nie oceniającymi, nie potępiającymi, łagodnymi, wyrozumiałymi, wspierającymi, troszczącymi się o każdego człowieka, nawet o pracowników kliniki Planned Parenthood. Trudno wywnioskować z filmu, jakiego wyznania są działacze *Koalicji dla życia*. Modlą się, lecz oprócz tego nic nie wskazuje na to, aby byli katolikami. W filmie nie widać osób duchownych. Modlitwa jednego z liderów pro-life nad cysterną z “nieplanowanymi” przypomina modlitwę protestanckiego pastora. Ponadto, widzimy jak rodzinie biorą udział w obrzędach zupełnie niekatolickich (Halloween), zachwalając je jako wspaniały sposób na rozrywkę, integrację rodziny i wspólnoty. Kolejnym elementem mogącym wprowadzić w błąd jest tłumaczenie prowadzonych w filmie dialogów i narracji na język polski; w filmie powtarzane jest wiele razy, iż Abby – dwukrotnie wychodząc za mąż – bierze ślub w kościele, co polskiemu widzowi kojarzy się z Kościołem katolickim. Wielokrotnie zresztą jest mowa o „kościelach”, podczas gdy chodzi o wspólnoty czy też zbory protestanckie.

Z faktów z życia Abby wynika, że odkryła ona, że środowisko, w którym wyrastała niekoniecznie rozumie czym jest miłość Chrystusowa, której istotą jest troska o dobro bliźniego (czyli zbawienie – jego życie wieczne). W filmie jednak prezentowana jest w większości ludzka, a nie chrześcijańska wersja miłości, tzn. nade wszystko bycie miłym, wspierającym we wszelkich wyborach, zabieganie o życie, choćby modlitwą – lecz to wszystko przede wszystkim w wymiarze doczesnym. Autorzy licznych publikowanych recenzji filmu zgodnie

zauważają, że „amerykański styl” filmu może razić. Jednak to niekoniecznie w „stylu” tkwi przyczyna intelektualnego dyskomfortu towarzyszącego seansowi. Wraz z przesłaniem pro-life, film niesie przesłanie raczej pro-protestanckie.

Czytający między wierszami katolik dostrzeże jednak w całej historii opatrnościowe interwencje Matki Bożej, choć Ona Sama została zupełnie w filmie pominięta. Zastanowi się też nad tym, o co naprawdę w prezentowanej walce chodzi – niekoniecznie przecież jedynie o zmagania przeciwników aborcji z tymi, którzy odbierają życie „nieplanowanym”. Zobaczy, że podejmowane działania decydentów korporacji wymierzone są właśnie w Niepokalaną – choćby poprzez wybór na najliczniejsze morderstwa nienarodzonych Jej dnia – soboty. Być może oni sami nie są tego świadomi – stali się, podobnie jak Abby, narzędziami w rękach kogoś znacznie ich przewyższającego swoją inteligencją. Film pokazuje, choć w sposób nieoczywisty i raczej niezamierzony przez twórców, konsekwencje pomijania Maryi, nieuwzględniania Jej w pojmowaniu miłości, życia, prawdy. Skutkiem tego może być tylko popadanie z jednego rodzaju błędów w kolejne. To Matka Boża Niepokalana wyjednała Abby Johnson potrzebne łaski – sama bohaterka przyznaje, że kluczem dla jej nawrócenia był Cudowny Medalik Matki Bożej, przywiązanie Abby od najmłodszych lat do ideału Maryi oraz że to dzięki spotkanym katolikom zrozumiała czym jest naprawdę miłość. Te fakty w filmie zostały jednak pominięte.

Twórcy filmu, właściciele firmy Believe Entertainment Inc., znanej z produkcji hollywoodzkich filmów o tematyce chrześcijańskiej deklarują, że nie otrzymali finansowania od firmy Planned Parenthood. Otrzymali natomiast brakujący milion dolarów od właściciela firmy My Pillow, Michaela Lindella, człönka wspólnoty ewangelickiej, który zresztą zagrał pod koniec filmu kierowcę buldożera wrywającego z ziemi znak opatrzonego logo kliniki.

*Nieplanowane* można obejrzeć, ale podczas seansu warto trzymać się mocno Tej Najlepszej Bożej Matki – Maryi – i koniecznie

Jej Świętego Różańca.

*MG*